

POLAK wychodzi w
działki, środy i
SKARBIEC —
początku każdego
Adres Redakcji
11-bis, av. Kléber
Tel. Passy 13-68

Adres Administracji
w Paryżu:
5, rue Godot-de-Mauroy
Paris

JOURNAL "POLAK"
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (9^e)

Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Collège
PARIS 8^e

POLAK

(POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.
OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

RADA STANU

Po wielu odkładaniach zebrała się wreszcie w Warszawie Rada Stanu, w warunkach bardzo ciężkich. Składa się na to wiele okoliczności, wszystkie jednak mają jedno źródło: kłamliwą politykę Niemiec, która sprawia, że na żadnych ich obietnicach, słowach, umowach oprzeć się niepodobna. To też rząd warszawski stanął przed Radą Stanu z pustymi rękoma: starał się jak mógł o ugodę z Niemcami — godę jagnięcia ze zgłodniałym wilkiem — obiecywał nawet sojusz Królestwa z państwami centralnymi, byle coś osiągnąć, coś niewielkiego, ale przynajmniej pewnego. I nic. Sprawa wojska utknęła — zdaje się, że Prusacy po usunięciu gen. Bartha zamierzają znieść i ten mizerny ośrodek organizacyjny, jakim była *Polnische Wehrmacht*. O oddaniu administracji w ręce polskie — niema mowy; okupanci zgodzili się w zasadzie na oddanie niektórych podrzędnych gałęzi — kiedy to nastąpi! — ale zapowiadają, że administracja ogólna, polityczna i skarbowa pozostanie w ręku Niemców. Bezprawia mnoży się — rząd warszawski nie może się sprzeciwić ani łapaniu i wywożeniu do Niemiec setek tysięcy robotników, raczej niewolników; ani aresztom, które mają rzucić postrach na tych, co radzą z Niemcami ostrożnie; ani okropnemu wyniszczaniu kraju, ani milionowym ciężarom, które Niemcy z kraju ściągają. A co najważniejsza, sama sprawa polska jest w zawieszaniu. Starał się prezes ministrów, p. Steczkowski, dowiedzieć się czegoś w Berlinie, potem w Wiedniu, zawsze bez powodzenia. Nawet austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych, Burian, jeździł do Berlina, żeby się dowiedzieć, co tam Niemcy myślą o przyłączeniu Królestwa do Austrii — i znowu nic. Gdy po powrocie Buriana do Wiednia zapytywano go, jak stanęły te dwie ważne sprawy, które czekają na rozwiązanie: sprawa Mitteleuropy i sprawa Polski, minister odpowiedział — dosłownie — że «posunęły się o dobry kawałek». Jak, w którą stronę? Bądź tu mądry z takiej odpowiedzi. Tyle tylko wiadomo, że Niemcy o wszystkim decydują i że trzymają wszystko w zawieszaniu: jak zwyciężą, to z listopadowej «niepodległej» Polski nie zostanie; jak zostaną pobici, to znowu wystąpią w roli «oswobodzicieli»; ponieważ posunęli się na zachodzie naprzód, więc też o niczym nie chcą słyszeć.

Ministerjum p. Steczkowskiego ma przedłożyć Radzie Stanu kilka wniosków. Pierwszy, to projekt ustawy wojskowej; drugi, projekt prawa wyborczego do Sejmu; dalej, projekt regulaminu obrad sejmowych; projekt urządzenia administracji i skarbowości; wreszcie projekt

przyjścia z pomocą niezamożnym lokatorom. Nadto przygotowuje się w biurach ministerjum rolnictwa projekt reformy rolnej, mającej ułatwić i uporządkować dotychczasową «dziką» parcelację większych majątków. Niestety, póki Niemcy są bezwzględni panami, wszystkie te projekty są pisane na wodzie.

W samej Radzie Stanu z pewnością nie zbraknie wysiłków, aby jak najpożyteczniej dla kraju pracować. Wszyscy członkowie Rady Stanu, którzy należą do Koła Międzypartyjnego, przeciwnego ugodzie z Niemcami, utworzyli w Radzie Stanu osobną grupę; zgodzili się oni na regulamin obrad Rady Stanu; w sprawach wewnętrznych każdy może przemawiać i głosować, jak chce, ale zasada solidarności bezwzględnej obowiązuje grupę w tych wszystkich sprawach, które dotyczą polityki zewnętrznej. Że jednak Niemcy wszystko trzymają w garści, więc takich spraw będzie bardzo dużo. Otóż w tych sprawach wszyscy zwolennicy Koła Międzypartyjnego w Radzie Stanu będą iść ławą, przemawiać w jednym duchu i głosować jednakowo. Ponieważ takich członków Rady Stanu jest prawie połowa, a zawdzięczają oni swe krzesła w Radzie nie mianowaniu, lecz wyborowi przez współobywateli, więc też daje to rękojmię, że na żadne związanie Polski z państwami centralnymi Rada Stanu nie pozwoli. Przewodniczącym mianowany został znany historyk, p. Fr. Pułaski, choć zwolennik porozumienia z państwami centralnymi, ale umiarkowany i człowiek poważny; to również pozwala mieć nadzieję, że Rada Stanu w ślady swej poprzedniczki «Tymczasowej Rady Stanu», nie pójdzie. Życzymy naszym rodakom w kraju, aby im się udało — mimo Niemców i wbrew Niemcom — coś pożytecznego zbudować; mamy zaś tę niezachwianą pewność, po czterech latach wytrwałej i na ogół dobrze prowadzonej walki przeciwko wpływowi niemieckim w Polsce, że na lep krzyżackich obietnic i na wiarę teutońskiego słowa złapać się już nie dadzą.

Z GAŁEJ POLSKI

Rządy Niemieckie na Podlasiu

Jak czytamy w korespondencji z Białej podlaskiej w *Kurjerze Lwowskim*, t. zw. «Ober-Ost» niemiecki sprawuje na Podlasiu rządy bezwzględne. Na każdym kroku odczuwać się daje system, stosowany w najdrobniejszych szczegółach rozmaitych zagadnień życiowych. Na Podlasiu zjeżdżają od czasu do czasu agitatorzy ukraińscy i prowadzą spis dusz ukraińskich. Mało jednak jest tych dusz. Jeden, dwóch, trzech znajduje się we wsi, to też i spis ten marne wydobywa cyfry na światło dzienne. Mimo szumnych zapowiedzi i niemniej błyskotliwych obietnic agitatorów — lud twardo się przeciw nim opowiada. Gdy taki agitator zje-

chał do pewnej gminy, pewien ksiądz rzymsko-katolicki, aby dobitnie scharakteryzować nicosć tej roboty, urządził w tym samym dniu spis polski, a cała wieś opowiedziała się przeciw agitacyjnej robocie.

Rozwiązali Niemcy szkoły rolnicze i liczne ochotnicze straże pożarne za rzekome uprawnienie polityki, a równocześnie, gdy odpadły musztry, na które chętnie młodzież wiejska przybywała — miejsce ich zajęły innego typu zbiórki. Oto na murach miasteczek i gmin pojawiły się oryginalne ogłoszenia, wzywające chłopców i dziewczęta na roboty sezonowe do Prus. A gdy się przeredziły gminy, pojawił się wśród opłotków i zagonów wiejskich nowy gość — taksator niemiecki. Obchodzi grunta i mierzy bez końca i liczy, czy też przypadkowo chłopci nie podali mniejszych cyfr dokonanych zasiewów. Ten i ów potrząsa głową i myśli, ku jakiemu celowi zmierza ta cała robota: czy to obliczanie zbiorów czy zapowiedź nowych podatków. A tych podatków długa już lista.

Gwałty policji austriackiej na Śląsku cieszyńskim

W dniu 31 maja b. r., odjeżdżała z Białej (Galicja) do Lwowa. Rada szkolna krajowa, która się tu schroniła przed najazdem rosyjskim. Rada odjeżdżała z dworca kolejowego w Bielsku, który znajduje się już na Śląsku cieszyńskim (Białą od Bielska przedziela jedyną rzeczką Białą). Szkoły polskie Towarzystwa Szkół Ludowych, pragnąc swoją władzę szkolną pożegnać na kolei, postanowiły udać się na stację w Bielsku. Ale naczelnik stacji oświadczył iż dzieci na dworzec wpuścić nie może. Wówczas grono nauczycielskie postanowiło udać się w pole, po za stację, i tam rzucić odjeżdżającym ostatnie pożegnania. Ledwie jednak młodzież zajęła miejsce, zjawila się policja z Bielska z swym szefem Bezdekiem na czele i oświadczyła, że pochody są wzbronione, a pieśni narodowych śpiewać nie wolno; zaś do miasta pozwoli wracać tylko drobnymi grupkami, a w razie oporu użyje przemocy. «Niech spróbują przejść gwałtem, a będę ciął!» (*Vernehmen Sie nur mit Gewalt durchgehen und ich werde schoen dreinhalten!*) — oświadczył jeden z policjantów po niemiecku. A przecież młodzież ta o gwałcie żadnym ani o manifestacji nie myślała. Gwałtu niczem nieusprawiedliwionego dopuściła się policja bielska, która wystraszone dzieci odprowadzała grupkami przez Bielsk. Pisma galicyjskie zażądały, aby Koło Polskie w Wiedniu zajęło się tą sprawą.

Ze Śląska Cieszyńskiego

Krakowski *Głos Narodu* donosi, że w Opawie odbyło się w maju zebranie przywódców wszechniemieckich na Śląsku, na którym uchwalono szereg prowokacyjnych żądań, zwróconych przeciwko Polakom, a bezprzykładnych nawet w kronice dotychczasowych tarć narodowościowych śląskich, tak bogatych w antypolskie fakty i pomysły. *Dziennik Cieszyński* opowiada o tem zebraniu:

«Zeszli się Jaśnie Wielmożni Panowie: hrabia Hans Larisch, hrabia Sedlnitzky, hr. Stolberg, baron Pillerstorf; wzbogacony rafiner cukru, Janotta; bielski fabrykant, Josephy, i współinteresanci; burmistrz opawski, Kudlich;

FOP 101

